Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 g.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa ryczałtem

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto „ROZWÓJ"
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza sie

1933 r.

PRĄD

Niedziela 21-go maja № 122

Znów olbrzymia afera a la Krueger

Samobójstwo czy ucieczka?

NEW-YORK 20 5

Obawiają się tutaj, że znany bankier Józef Harriman, który sie od dłuższego czasu przebywał w lecznicy, popełnił samobójstwo Przed sześciu tygodniami Harriman został aresztowany, przyczem oskarżano go o popełnienie szeregu nadużyć Zapewnie pod wpływem tych okoliczności Harriman dostał rozstroju nerwowego i musiał być umieszczony w lecznicy.

NOWY YORK 20 5

B. dyrektor National Bank Joseph Harriman, który oskarżony był o fałszowanie rachunków bankowych i który zwolniony został z więzienia za kaucją, zniknął w dniu dzisiejszym z kliniki, gdzie prowadził kurację w związku z trapiącą go chorobą serca

(Nie jest to Harriman znany w Polsce.

Ciekawy objaw

Ostatnio znów otrzymujemy nieco więcej zamówień z Rosji sowieckiej. Sowiety jak wiadomo, nie rozporządzają jak wiadomo nie rozporządzają nadmiarem wolnej gotówki w walutach i dewizach zagranicznych. Wobec tego płacą wekslami, 18 to do 24 ro miesięcznemi

Co się dzieje z temi wekslami? Część dyskontowana jest w BGK, a część we Francj. Ale nie bezpośrednio. Weksel sowiecki zaopatrzony w żyro przedsiebiorstwa polskiego idzie do któregoś z banków niemieckich, tam otrzymuje nowe żyro i dopiero wtedy jedzie do Paryża Banki niemieckie za to pośrednictwo i za gwarancję liczą sobie 2 procent rocznie.

Fakt że Niemcy niewiele płacą zagranicy z tytułu swych zobowiązań a wkrótce zapewnie wogóle przestaną płacić, nic nie znaczy Dopiero żyro banku niemieckiego nadaje wekslom zdolność do dyskontowania w Paryżu Właśnie w Paryżu.

Z zawiązanemi rękoma

O wielkim zjeździe gospodarczym sanacji pisze „A B C":

„W okresie pomyślności i konjunktury trzymało się społeczeństwo pod kloszem etatyzmu i interwencjonalizmu Dziś zgłodniałe i wynędzniałe długotrwałem przesileniem wypuszcza się z pod klosza na bystre i mętne wody kryzysu z lakonicznym nakazem: staraj się sam dopłynąć do brzegu.

Gdyby jeszcze ten liberalizm był naprawdę konsekwentny, ale przecież wszyscy wiedzą, że ręce i nogi rzuconego na bystrą wodę pływaka — społeczeństwa są w wielu wypadkach... związane".

Cytując uwagi, wypowiedziane przez p. Ig. Matuszewskiego na zjeździe o wysokości naszego budżetu państwowego, a w szczególności budżetu publicznego, „A B C" pisze:

„Swięte słowa! Kraj, który posiada obieg pieniężny 1,300 mil. zł. i minimalny obrót kredytowy nie utrzyma równowagi gospodarczej przy świadczeniach publicznych, dochodzących do 4 miljardów zł.!

Powstaje zatem pytanie jaką drogą ma dojść społeczeństwo do obniżki tego budżetu? Poza działalnością samego rządu istnieje tylko jedna droga: działalność parlamentu w stosunku do budżetu państwa i samorządów w stosunku do budżetów samorządowych.

W tem, bardzo istotnem miejscu załamuje się ogłoszony wczoraj program liberalnych metod gospodarczych. Jeżeli społeczeństwo ma podjąć trud samodzielnej walki z kryzysem. trzeba mu dać pełną możność prowadzenia tej walki zarówno w sejmie, jak i w samorządzie. Pływak ze związanemi rękoma daleko nie popłynie".

Nowa koalicja Bałkańska

WIEDEŃ, 20.V.

Pojawiły się ze źródeł oficjalnych pochodzące wiadomości o nowy bloku państw bałkańskich pod kierownictwem Włoch.

W korespondencji z Salonik zajmuje się „Reichspost" utworzenie nowej koalicji bałkańskiej, złożonej z Turcji, Grecji, Bułgarji i Albanji, jako przeciwwagi przeciwke blokowi Małej Ententy. W tej chwili nie można mówić o nowej koalicji bałkańskiej, lecz tylko o porozumieniu 4 państw bałkańskich, ale nie ulega wątpliwości, że rozwój idzie w tym kiernnku, zwłaszcza po ujednostajnieniu polityki zagranicznej i po zebraniu się sztabów jeneralnych państw Małej Ententy w Białogrodzie. Siłą popędową nowej koalicji bałkańskiej są Włochy, które przekonawszy się, że Rumunja nie podda się Rzymowi, wpłynęły przedewszystkiem na Bułgarję i Grecję, aby zlikwidowały swój spór i podały sobie ręce do zgody. Mogłoby się to udać Włochom tem łatwiej, ile że premjer bułgarski i premjer grecki chętnie szli na ugodę. Jak słychać, zapewniono Bułgarji dostęp do Egejskiego wzamian za co Grecja otrzyma łatwiejszy, niż dotychczas, dostęp do rynków bułgarskich. Nie ulega wątpliwości — że nowa koalicja bałkańska wystąpić ma nie bawem jako wspólna organizacja na modłę Małej Ententy.

2 DNI W WARSZAWIE ZA ZŁ. 10.—
pokoje dla turystów
w Hotelu Royal, Chmielna 31
wraz z bezpłatnem oprowadzeniem po mieście, przez specjalnego przewodnika.
Prospekty na żądanie.

Triumf Polski w austryjackim locie gwiaździstym

Wczorajszy, pierwszy dzień lotu alpejskiego odbył się w tak fatalnych warunkach atmosferycznych, jakich nie pamiętają kroniki zawodów lotniczych. Zastanawiano się nawet zrazu, czy zawodów nie odłożyć, gdyż lot w mgle i deszczu ponad wysokiemi górami odrazu rozstrzygał, że lotnicy dojdą do ostatniego etapu zdziesiątkowani. Zdecydowano jednak ostatecznie, że lot odbyć trzeba. Postanowiono tylko, że odbędzie się on po trasie łatwiejszej, obowiązującej na niepogodę.

LOT ALPEJSKI

Trasa ta wygląda w sposób następujący: Start z Wiednia. Pierwszy etap Wiedeń—Grac (157 klm) jest stosunkowo łatwy. Drugie lądowanie w Celowcu (Klagenfurt) — 93 klm. Ten odcinek już nad Alpami w Karyntji. Trzecie lądowanie w Knittenfeld (75 klm), w Alpach styryjskich na północ od Celowca. Czwarte lądowanie w Noetsch (116 klm), piąte — w Linz w Alpach salzburskich (71 klm). Stąd już trasa robi się coraz trudniejsza, zdecydowanie wysokogórska. Z Linz idzie do Friesach (128 klm), gdzie szóste obowiązkowe lądowanie. Stąd z powrotem do Wiener Neustadt (169 klm) — siódme lądowanie. Ósme lądowanie w Stockerau na północ od Wiednia (62 klm), dziewiąte i ostatnie w Gracu (165 klm). Długość ogólna trasy 1036 klm.

W PORANNEJ MGLE

O godzinie 5 rano na lotnisku wiedeńskiem zgromadzili się wszyscy lotnicy, biorący uzział w zawodach. Kilkanaście maszyn tyrystycznych przygotowuje się do startu.

Pierwsi startują Polacy: O godzinie 5,15 wylatuje kpt. Bajan, o godzinie 5,18 kpt Dudziński, za nimi za w trzyminutowych odstępach startują następni zawodnicy. Ogółem 16 zawodników.

Fatalna pogoda robi swoje. Już na pierwszym odcinku dwie maszyny włoskie doznają uszkodzeń. Pozostali lecą dalej. Mgła utrudnia fatalnie orjentację. Trzeba niejednokrotnie kołować, wyszukiwać miejsc lądowania. Ponieważ szybkość oblicza się według prostej linji trasy, dochodzi do tego, że mimo faktycznej szybkości około 150 klm na godzinę, szybkość przeciętna w stosunku do linji prostej trasy wynosi zaledwie 70 klm, a nawet mniej. W tych warunkach dwa pierwsze wypadki lotnicze, jakie się wydarzyły, nie są niczem dziwnem. Aparat Mattiolego wpadł w pobliżu Angern na drzewo i rozbił się. Lotnicy wyszli bez szwanku. Włoch Nicciani zmuszony był z powodu uszkodzenia samolotu lądować w pobliżu Gracu.

SAMOLOT KPT. BAJANA SPŁONĄŁ

Każdy nowy etap przynosi zmniejszanie się liczby zawodników. O godzinie 14,16 czołowy lotnik polski kpt. Bajan przy starcie w Treibach przy małej jeszcze na szczęście szybkości, wali się o drzewo, podobnie jak Mattioli. Motor wybucha. Samolot momentalnie staje w płomieniach. Kpt. Bajan i mechanik Pokrzywka wyskakują, lekko tylko poparzeni, ale aparat spalił się doszczętnie.

CORAZ MNIEJ

Już teraz polskich barw broni tylko kpt. Dudziński. Równocześnie jednak i inne ekipy doznają licznych niepowodzeń. O godzinie 17.30 w zawodach bierze już udział tylko 7 samolotów: jeden polski (Dudziński), 3 austrjackie i 3 włoskie. Wycofały się w ciągu dnia 1 polski (Bajan), 3 włoskie i 3 węgierskie. Dwaj lotnicy węgierscy zdecydowali wogóle nie startować. W dalszym locie sytuacja jeszcze nie uległa zmianie.

Do Gracu przybyło już tylko 3 lotników: Polak Dudziński, Austrjak Josipowich i Włoch Lombardi.

LISTA „STRAT"

Oto lista „strat": Włoch Zotti musiał wskutek złamania się podwozia przerwać swoj lot, Włoch Micciani z tej samej przyczyny zrezygnował z dalszego lotu w Dillen, Włoch Mattioli w Angern złamał śmigło i samolot spłonął. Węgier Vitan odstąpił od dalszego lotu we Friedau wskutek złamania podwozia. Tamże przerwał swój lot Austrjak Loew, Węgier Kalman wycofał się z powodu defektu tłoku. Węgrzy Szegedy i Szabados nie wystartowali wogóle. Włosi Sancin oraz Mencarelli wskutek braku benzyny przymusowo wylądowali w Aspern. Wreszcie kpt. Brunowsky (Austrja) rozbił aparat w Fürstenbergu.

Tak więc w pierwszy dzień zawodów z 16 samolotów ukończyło lot tylko 3. Te trzy samoloty stoją dzisiaj dd drugiego dnia zawodów. W tej trójce znajduje się kpt. Dudziński, co jest wielkim naszym sukcesem.

OFICJALNE WYNIKI, OGŁOSZONE PRZEZ KOMISJĘ

Wczoraj ogłoszono oficjalnie wyniki zlotu gwiaździstego do Wiednia, który stał się wielkim triumfem polskiego lotnictwa.

Pierwsze miejsce w locie gwiaździstym i w próbie szybkości zajął kpt Bajan przebywając 4063 klm z szybkością średnią W próbie szybkości osiągnął on szybkość maksymalną 204.1 Ogółem uzyskał 8,703 punkty Otrzyma on pierwszą nagrodę w wysokości 1000 szylingów austryjackich

Drugie miejsce zajął kpt pil Piotr Dudziński, który przebył również 4063 klm ze średnią szybkością 134.8 klm na godzinę w czasie wyścigu zaś osiągnął szybkość 193.5 klm na godzinę zdobywając ogółem 8,576 punktów Otrzyma on drugą nagrodę w wysokości 750 szylingów austryjackich

Trzecie miejsce zajął włoski zawodnik Mattioli na samolocie „Caproni 100", zdobywając 7391 punktów

Czwarte miejsce zajął lotnik węgierski Nagy, zdobywając 5889 punktów który przeleciał w czasie lotu gwiaździstego tylko 2433 klm kiedy włoski zawodnik Mattioli przeleciał 4027 klm Z pośród 15-tu zawodników tylko 3-ch (w tem dwaj polacy) przebyło więcej niż 4 tysiące klm.

Wspaniały sukces naszych zawodników podkreśla jeszcze fakt iż zeobyli oni o przeszło 1000 punktów więcej od najlepszego zawodnika

W przededniu upadku Pekinu

LONDYN, 20,5

Wojska japońskie następują na Pekin, który jest coraz bardziej zagrożony. Liczba Chińczyków zabitych i rannych na froncie pod Ku—Pei—Kau przewyższą 10.000.

SZANHAJ, 20.5

Nieznany sprawca rzucił na dworcu w Tien-Tsinie, przepełnionym żołnierzami i uchodźcami, bombę, której wybuch, spowodował śmierć i poranił około 10 osób

W pobliżu biura prezydjum policji chińskiej w Tien—Tsinie rzucono drugą bombę, zwiększając panikę, panującą wśród ludności po pierwszym zamachu bombowym. Jak przypuszczają, zamachy są dziełem szowinistów, przeciwko kompromisowemu załatwieniu zatargu chińsko-japońskiego.

Niepokojący stan W. M. Gdańska

Sytuacja wewnętrzna w Gdańsku zaostrza się bardzo. Hitlerowcy zaczynają występować coraz mocniej, atakują nawet stronnictwo Ziehma To też nawet p. Ziehm ma tego dosyć Za to że prezydenta senatu nazwano zdrajcą stanu, dziś zostało zawieszone na 4 tygodnie pismo hitleryzujące „Danziger Neuste Nachrichten" Wczoraj stronnicy Ziema rozrzucili ulotkę o tem, że żądają usunięcia hitlerowca Hansa Lassmanna posła na sejm pruski, za brutalne zerwanie zebrania przed wyborczego ziehmowców. Ulotka ma tytuł: Brunatny terror szaleje" i kończy się wezwaniem do „obrony przeciw brunatnemu terrorowi" Jeżeli ziemowcy już wołają o hitlerowcach z Rzeszy, że trzeba ich usunąć z terenu wolnego miasta jako „uciążliwych obcokrajowców", to dlaczego wysoki komisarz Ligi Narodów nie zażądał jeszsze dotyczczas usunięcia z terenu wolnego miasta p. Alberta Forstera członka Reichstagu a więc także obcokrajowcy i przywódcy 28000-ej organizacji hitlerowców w Gdańsku?

Tragiczny skon

Wczoraj w Puszczykowie w zaroślach w pobliżu plantu kolejowego znaleziono zwłoki znanego kupca z Inowrocławia Michała Niedbalskiego, który, jak wykazało dochodzenie, popełnił samobójstwo jeszcze dnia 2 bm. Zwłoki jego znaleziono w stanie rozkładu. Tło sprawy przedstawia się następująco: Niedbalski opuścił dom z krewną swą, niejaką Pelagją Michalską z Kucewka. Byli oni kolejno w Toruniu, Bydgoszczy, Poznaniu, wreszcie w Puszczykowie i tu postanowili popełnić samobójstwo. W zaroślach lasu puszczykowskiego o jakieś 200 metrów od toru kolejowego znaleźli miejsce wspólnej śmierci. Oboje zastrzyknęli sobie morfinę, Niedbalski 7 ampułek, a Michalska 5. Michalska obudziła się dnia następnego rano a zobaczywszy trupa Niedbalskiego wystraszona uciekła i piechotą poszła do Gniezna, a stamtąd dopiero dnia 15 bm. zawiadomiła żonę Niedbalskiego o samobojstwie męża. Ta z kolei dała znać policji, która sprowadziła Michalską do Puszczykowa, W czwartek wskazała ona miejsce samobójstwa Niedbalskiego.

[illegible]

Zmiana godzin przyjęć u komorników

(a) Naczelnik Sądu Grodzkiego w Łodzi S. Łuszczyński wydał zarządzenie zmieniające godziny przyjęć dla interesantów w kancelarjach komorników na terenie Łodzi

W myśl tego zarządzenia godziny przyjęć dla interesantów w kancelarjach komorników będą codziennie od 8-ej rano do 11-ej, a nie jak dotychczas od 16-ej do 19-ej.

Słowicze trele wilka

Jak można było spodziewać się, wygłosił Hitler mowę ogromnie, niemal przesadnie pokojową, zbyt pokojową, by miała być szczerą.

Dziwić się temu nie należy. Kierownicy niemieckiej nawy państwowej zdają sobie do skonale sprawę z tego, że z całym światem zadrzeć nie mogą — zbyt dotkliwą ponieśli w latach 1914—1918 naukę. Od swoich planów Niemcy nie odstępują, umieją jednak kiedy trzeba, być cierpliwi, umieją dążyć do celu — stopniowo. Wewnątrz budzą ducha odwetu — nazewnątrz wygłaszają ultra pokojowe frazesy, boć przecie mowa Hitlera przedewszystkiem przeznaczona była do użyt ku zewnętrznego — „zum Fenster hinaus".

Niemcy uznają traktaty, co im nie przeszkadza urządzać najazdy na Austrję i dążyć jawnie, nawet przemocą do Anschlussu—boć to przecie nic wspólnego z traktatem niema, to wewnętrzna sprawa niemiecka.

Niemcy gotowe są uszanować granice Polski — ale Gdańsk to co innego, Gdańsk jest wolnem miastem, wolno mu więc wybrać rząd hitlerowski, a temu rządowi orzec przyłączenie Gdańska do Niemiec hitlerowskich.

Dwulicowość jest najznamienniejszą cechą całej mowy Hitlera. Zapewnia święcie, że Niemcy szanują traktaty, jednocześnie zaś uważa obalenie traktatów za konieczność, bez której nie może być pokoju i dobrobytu w Europie.

Uznaje prawo do bytu samodzielnego wszystkich narodów, „nie można zrobić Niemców z Polaków" — bardzo słusznie, „granice powinne uwzględniać stan etniczny" — w takim razie Niemcy powinniby nam dobrowolnie odstąpić Warmję, część Śląska i jeszcze pewne okolice, gdzie Polacy stanowią etniczną większość. Wątpimy, aby Hitler to miał na widoku jeżeli jednak na podstawie wygłoszonej przez siebie zasady o granicach „uwzględniających stan etniczny" rości pretensje do naszego Pomorza, to jest to nowy fałsz i obłuda, gdyż nawet przedwojenna, niemiecka statystyka stwierdza tu większość polską. — Dziś oczywiście stosunek ten znacznie jeszcze na korzyść Polski się zmienił.

Hitler twierdzi, że „takiego rozwiązania na wschodzie, które uwzględniłoby zrozumiałe roszczenia Polski i naturalne prawa Niemiec — traktat wersalski nie znalazł".

Jeżeli Hitler przypuszcza — pisze „Dz. Wileński" — że „roszczenia" Polski dotyczą jedynie dostępu do morza i że Polska gotowaby zamienić swoje wybrzeża na Kłajpedę lub Odesę — to się grubo myli. Cudzego nie pożądamy, lecz swego nie damy. Pomorze jest odwiecznie polską ziemią i polską zostanie. Jakie tu są „naturalne prawa Niemiec" — nie rozumiemy. Szkoda, że Hitler bardziej konkretnie punktu tego nie wyjaśnił.

Bardzo pięknie brzmi zapewnienie, że Niemcy nie myślą dążyc przemocą do zmiany granic wschodnich, że „przyjęły na siebie wszystkie gwarancje bezpieczeństwa", że „gotowe są przystąpić do każdego paktu nieagresji" — w rzeczywistości jednak, „mimo taklicznych nalegań, „Locarna wschodniego" nie zawarli i wątpimy, aby ten ustęp przemowy Hitlera oznaczał pod tym względem gotowość.

Zapewnienie, że „Niemcy rozbroiły się i spełniły wszystkie zobowiązania nałożone na nie przez traktaty" nikogo chyba nie przekona, zaś gotowość przyjęcia propozycji Roosevelta o rozbrojeniu dziwnie jakoś sprzeczna jest z faktem, że to właśnie Niemcy rozbiły ostatnio konferencję rozbrojeniową w Genewie.

Ostatecznie, jeżeli odrzucimy to wszystko co w mowie Hitlera przeznaczone jest dla uśpienia zagranicy, treść pozostanie bardzo wyraźną:

Dziś Niemcy nie są dostatecznie silne, by prowadzić wojnę co najmniej na dwóch frontach: francuskim i polskim.

Niech więc narody rozbrajają się, a potem...

Tymczasem zaś kończył Hitler swą mowę pogróżką wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów, o ile roszczenia ich nie będą w zupełności zaspokojone.

Echa sprawy gen. Zagórskiego

świadek który go widział napiętnowany jako szantarzysta

W górnośląskim organie sanacyjnym („Polska Zachodnia" nr. 131 z 14, maja 1933 roku) znajdujemy następującą notatkę;

„Za bezczelne eszcz rstwa dostanie się p. Marchwicki do kryminału"

W związku z komunikaikem Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, demaskującym szantażowe praktyki brukowców w rodzaju „Wolnego Słowa" lub „Śląskiego Głosu Publicznego" pojawił się w „organie" osławione go p. Marchwickiego niesłychanie bezczelny paszkwil, zawierający stek oszczerstw pod adresem Syndykatu Dziennikarzy, je go członków, a zwłaszcza prezesa Syndykatu p. red. E. Rumuna i sekretarza Syndykatu p. red. J. Renika.

Nie wdając się w polemikę z oszczerczym wypadem szantażowego brukowca, stwierdzamy publicznie, że na wniosek pp. Remuna i Rekina numer, zawierający oszczerczy paszkwil, został przez prokuratorję skonfiskowany. — Równocześnie pp. Romun i Renik wnieśli przeciw wydawcy i autorowi oszczerczych napaści skargę, w wyniku której p. Marchwicki nareszcie dostanie się do kryminału, gdzie będzie miał czas rozpamiętywać swoją „mocną odpowiedź".

Soczyste określenia, któremi organ sanacyjny raczy owego Marchwickiego, są zdaje się sądząc po opinji którą ten pan ma nietylko Śląsku całkowicie uzasadnione. Nie w tym celu jednak pozwoliliśmy sobie przedruków tę notatkę. Chodzi nam o przypomnienie pewnej rzeczy, o której jak widać, ci co dziś tak ostro piętnują p. Marchwickiego, zdążyli... zapomnieć, a może tylko udają że otem nie pamiętają.

Był czas, że p. Marchwicki był... swoim miejsko człowiekiem i wówczas inaczej się o nim pisało w „Polsce Zachodniej" i innych sanacyjnych organach. Oddał on wówczas sanacji pewną usługę. Było to niespełna 6 lat temu w pamiętnym sierpniu 1927 roku, kiedy to zginął w Warszawie w tajemniczych do dzisiaj niewyjaśnionych okolicznościach u więziony po wypadkach majowych generał Zagórski..

Wówczas to, w chwili wielkiego dla prasy sanacyjnej zakłopotania, która nie była w stanie udzielić odpowiedzi na podniecające całe społeczeństwo pytanie: co się stało z gen. Zagórskim? — p. Marchwicki przyszedł jej z niebylejaką pomocą. Na łamach nie istniejącego już dziś „Głosu Prawdy", redagowanego przez osławionego Stpiczyńskiego (dzisiaj redaktora „Kurjera Porannego"), on że Marchwicki, przedstawiony przez Stpiczyńskiego jako... „kolega" i zasługujący na wiary godność dziennikarz, wręcz świadczył, że właśnie parę dni temu spotkał gen. Zagórskiego na dworcu kolejowym w... Laskowicach (na Pomorzu)., „Informator" miał ten tupet, że powoływał się na świadectwo własnej... żony...

Niedługo z „rewelacyj" Marchwickiego nic nie pozostało. Toczące się w sprawie gen. Zagórskiego śledztwo nie potwierdziło ich. Tajemnica nie została wyjaśniona...

A dzisiaj dopiero z łam sanacyjnej „Polski Zachodniej" dowiadujemy się, że ów kolega i usłużny informator, to poprostu wydawca „szantażowego brukowca", posługujący się... „oszczerstwami", kwalifikujący się do... kryminału...

Rzeczywiście, jak to w dzisiejszych czasach szybko zmieniają się, może nie tyle ludzie, ile... opinje o nich...

Ma być cieplej tak zapowiada P.I.M.

Trwające od wielu dni chłody i deszcze pochodzą stąd, że do Polski napływają wciąż masy chłodnego powietrza, pochodzenia pod biegunowego, niesione do nas przez wiatry południowo-zachodnie. Napływ chłodnego powietrza polarnego ustalił się na dłużej, wskutek swoistego układu atmosferycznego. A mianowicie z jednej strony obserwowany jest płytki niż barometryczny z pionem nad środkiem Bałtyku, a z drugiej strony nad Szpicbergiem, sięgającym na Skandynawję i Finlan...

W dniu dzisiejszym co ... Państwowy Instytut Meteorolog... zapowiadą następującą pogodę: w całym kraju rano chmurno z zanikającemi deszczami, zwłaszcz w dzielnicach wschodnich miejscami chmur... W ciągu dnia stopniowe polepszenie się ... pogody, począwszy od zachodu kr... Coraz cieplej, słabie wiatry miejscowe

Zapowiedź PIM-a wniesie niewątpli... trochę otuchy albowiem wszyscy mamy ... dosyć dżystego i chłodnego maja. PIM za wiada, że niekorzystny dla nas układ wiatr zmieni się lada chwila, a przesilnie obecny układu atmosferycznego, wróży pogodę neczną, a więc i szybkie ocieplenie się.

Tam gdzie ulągł się czerwony gad

Pokoje Lenina w Paryżu

Pod numerem 18 spokojnej rue Marie Rose w Paryżu zamieszkuje dziś w małem mieszkaniu stara, spokojna emerytka, pani Labat. W tem samem mieszkaniu przed kilkunastu laty przygotowywały się wypadki, które się zapisały w historji świata silniej ani żeli rewolucje Kromwella i Bonapartego. W tem mieszkaniu mieszkał Lenin, w tych pokojach przygotowywała się komunistyczna przebudowa Rosji. Dziś pokoiki są spokojne, ale tradycja jest tak silnie z dawnym lokatorem związana, ze — jak wyznaje gościowi dzisiejsza lokatorka — nie może już tu żyć spokoj nie z książką Marcela Prousta w ręku — którego tak lubi.

— Chciałabym zapomnieć o Leninie — wyznała niedawno angielskiemu dziennikarzowi — ale nie mogę. Niema tygodnia, żeby tu nie zaglądał jakiś Rosjanin, prosząc o pozwolenie obejrzenia tylko murów, gdzie ongiś mieszkał Iljicz Uljanow.

Jakiż jest ten dom przy rue Marie Rose? Nic bardziej burżuazyjnego chyba w całym Paryżu spotkać nie można. Sowiety proponowały niedawno właścicielowi domu kupno; czy nie chcieli tu urządzić świątynię czerwonego reżimu? — Niewiadomo. Właściciel odmówił. Podobno ma nadzieję, że za 10 lat ambasada sowiecka zaofiaruje jeszcze większą cenę.

Kolor ścian jest paskudny. Bronzowy z niebieskim pasem. W pierwszym pokoju była jadalnia.

— Nie zmieniono tu nic — mówi pani Labat — ani w obiciu ścian, ani w kolorach tapety te same. Tu był też gabinet — pracownia Lenina. — Stół biało pomalowany pomalowany pokryty ceratą. Na dywanie w rogu leżała ogromna kupa książek, notatek, papierów, sprawozdań, z których każdy potępiał nasze pojęcia filozoficzne, etyczne i socjalne.

Z pierwszego pokoju wiodą drzwi do drugiego, właściwie do alkowy, gdzie była sypialnia Lenina i jego żony, Nadziei Krupskiej. Kiedy sypiali? Najrzadziej. Tryb ich życia był — jak do dziś dnia ze zgorszeniem odpowiada stróżka — kompletnie bezładny. Czasem gdy zjechali delegaci z najdalszych z głębi państwa carów, dyskutowano, kłócono się, bez przerwy i 24 godziny. Czasem Lenin po nieprzespanej nocy kładł się spać dopiero o 3-ej czy 6-ej popołudniu. Życie mieli burzliwe, nieuregulowane niczem, męczące. Żyli tylko nienawiścią.

Dalsze drzwi wiodły do pokoju matki żony Lenina. Ciekawym typem była ta kobieta. Cały dzień nie robiła nic innego tylko paliła w piecyku kompromitujące dokumenty. Trzeba było bowiem niesłychanie uważać. Nietylko policja polityczna paryska miała na oku niebezpiecznego emigranta, ale przedewszystkiem ajenci ochrany rosyjskiej czuwali dzień i noc nad Leninem. Prowokacje były na porządku dziennym.

— Paliła papiery w tym piecyku — wskazuje pani Labat. — Na nim znajdował się czajnik z gorącą wodą — samowar byłby za kosztownym — i każdy emigrant dostawał od Nadziei szklankę herbaty.

Ciekawą osobą była i żona Lenina. Nadzieja Krupskaja. Niewątpliwie znajdzie w komunistycznej Rosji swego biografa. Kochała nietyle męża, co ideologię. Była niezastąpiona współpracowniczką Lenina, sekretarką która trzymała w ręku całą robotę.

Okna tego mieszkania wychodzą na ogród klasztoru ojców Franciszkanów. Właśnie widać jak jeden z ojców przechodzi się po alei z brewiarzem w ręku.

Pani Labat podkreśla:

— To jest miejsce kontemplacji i modlitwy.,

U wejścia do ogrodu znajduje się kaplica z dzwonnicą.

Wieńce pogrzebowe z pomarańcz i bananów

W tych dniach chowano w Katowicach zmarłego przemytnika, zastrzelonego na pograniczu. Za trumną niesiono wieńce uwite z bananów i pomarańcz, które następnie demonstracyjnie wrzucono do grobu.

Przypomina to stosunki w Chicago oraz pogrzeby gangsterów.



Czy dziecko Lindbergha żyje?

W Waszyngtonie toczy się obecnie wielki proces kryminalny przeciw znanemu z sensacyjnych afer sądowych Bullochowi Meansowi o wymuszenie. Zeznania oskarżonego wiążą się niespodziewanie ze znaną i poruszającą przed kilkunastu miesiącami opinię całego świata aferą tajemniczego uprowadzenia synka płk. Lindbergha.

Bulloch Means jest typowym amerykańskim awanturnikiem. Niedawno dopiero nazwisko jego skupiało na sobie uwagę całej Ameryki w związku z zarzutem postawionym przez jedną z komisji senatu gen. Daugherty jakoby ten otrzymał od pewnego mocarstwa łapówkę w wysokości 500 tysięcy dolarów. Przed rokiem mniej więcej opublikował Means rewelacyjną książkę p. t. „Tajemnicza śmierć prezydenta Hardinga", w której starał się dowieść, że prezydent zmarł otruty jako ofiara swojej żony.

Wierny swej metodzie denuncjacyj, szafuje Means nazwiskami. W jego zeznania o porwaniu dziecka Lindbergha wplątane są nazwiska tak wysoko stojących osób, jak prezydenta Hardinga, b. sekretarza stanu Andrewa Mellona, płk. Guggenheima, mr. Davesa oraz posła austrjackiego w Waszyngtonie. — Według relacji Meansa bandyci, którzy uprowadzili dziecko Lindbergha, nazywają się Irving Fenton i Welington Henderson. Ten ostatni jest, zdaniem Meansa, szefem amerykańskiej, sekcji trzeciej międzynarodówki komunistycznej.

Dziecko sprowadzili obydwaj rabusie do Waszyngtonu. Tam podjął się Means jako pośrednik interwenjować u płk. Guggenheima który miał chłopczyka po podjęciu wykupu wziąć pod swoją opiekę i zwrócić go Lindberghowi. Means zapytał się Guggenheima, czy mógłby oddać do dyspozycji na przewiezienie dziecka pewien samochód na co ten odpowiedział, że postara się o samochód po selstwa austrjackiego w Waszyngtonie.

Gdy w niedługi czas później Means interwenjował ponownie u Guggenheima, czy dziecko znajduje się u niego, otrzymał odpowiedź, że Fenton i Henderson nie oddali mu jeszcze chłopczyka i że należy zwrócić się do nich po wytłumaczenie.

Początkowo istniał plan uprowadzenia samego Lindbergha i bandyci mieli zażądać 500.000 dolarów wykupu. Fenton, którego Means poznał w więzieniu, namawiał go, aby wziął aktywny udział w porwaniu. Means odmówił jednak, gdyż zdawał sobie z tego sprawę, ze ryzyko jest zbyt wielkie, co oświadczył też Fentonowi. Widocznie wspólnicy uznali rację jego słów, gdyż zdecydowali się zmienić plan pierwotny i porwać synka Lindbergha ze względu na mniejsze niebezpieczeństwo.

Oddanie dziecka płk. Guggenheimowi okazało się jednak trudniejsze, jak się to początkowo zdawało. Po kilkunastu dniach Fenton i Henderson ukryli malca w piwnicy, w której przemytnicy alkoholu przechowywali swe zapasy. Przez cały ten czas była sojusznicką bandytów pielęgniarka dziecka Violet Sharp, która, jak wiadomo, odebrała sobie życie w obawie przed odpowiedzialnością.

Means przyobiecał babce dziecka pani Mac Lean interwencję u bandytów, aby za opłatą 100.000 dolarów zwrócili je rodzicom. — Dwa razy skończyło się jednak na fiasku. Pozwany przed sąd tłumaczył się, że zwrot dziecka był udaremniony nie z jego winy. — Poraz pierwszy rozminęli się bandyci z osobami, które Lindbergh wydelegował do odbioru, zaś poraz drugi świadkami spotkania byli ludzie obcy i dlatego Fenton i Henderson nie przybyli na miejsce oznaczone w obawie przed denuncjacją.

Najsensacyjniejszy jest jednak ten ustęp Meansa, w którym twierdzi on, że synek Lindbergha żyje i że bandyci zdradzą miejsce jego pobytu za 75.000 dolarow.

Komu należy się odszkodowanie?

Pewien kupiec paryski zginął na skutek wypadku samochodowego.

Zostawił wdowę i siedmioro dzieci, którym sąd przyznał odszkodowanie w wysokości 300 tysięcy franków. Ale na tem nie koniec: zostawili też cały zastęp wierzycieli;

Ci wierzyciele zjawili się przed sądem i oświadczyli, że zmarły był najpunktualniejszym płatnikiem i że wskutek tego za śmierć jego należy im się również, jak rodzinie, odszkodowanie. Zażądali okrągłego miljona franków.

Oświadczenie ich brzmiało tak:

„Sąd przyznaje odszkodowanie przedewszystkiem żonie i dzieciom zmarłego; następnie, jego przyjaciółce; nierzadko nawet dwu przyjaciółkom.

Motywuje to tem, że kobiety te były związane materjalnie ze zmarłym.

My również jesteśmy materjalnie związani ze zmarłym, mamy więc również prawo do odszkodowania".

Sąd nie przyznał tych wywodów. Sentencja jego brzmiała, że nie sposób jest uwzględniać poszkodowanych trzeciego i czwartego stopnia. Gdyby się to praktykowało, doszłoby do odszkodowania gospodarzą za stratę lokatora, czy państwa za stratę płatnika podatkowego.

RACJA

— Jestem zdania, że my kobiety nie powinniśmy nigdy same chodzić do restauracji.

— Dlaczego?

— Ponieważ wówczas musimy same wszystko płacić.

JAK KIEDY PYTA PANNA

W dwudziestej wiośnie życia panna pyta:

— Jaki on jest?

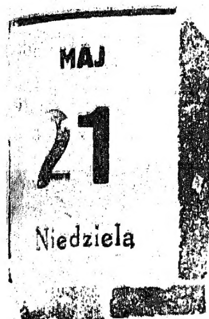
W trzydziestej:

— Kto on jest?

A po czterdziestce:

— Gdzie on jest?

KRONIKA


MAJ
21
Niedziela

KALENDARZYK

5 po Wielkanocy

Wypadek przy pracy

W fabryce tektur i wyrobów papierowych Józefa Kaczorowskiego, przy ulicy Zeromskiego 52 w dniu wczorajszym miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego tam padła robotnica Marja Banasiak zamieszkała przy ulicy 11 listopada 54.

Banasiak przez nieuwagę pochwycona została przez tryby maszyny, które zmiażdżyły jej dłoń.

Wezwany lekarz pogotowia kasy chorych po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną do lecznicy.

Dwa podrzutki

(a) W dniu wczorajszym w poczekalni Wydziału Opieki Społecznej przy ulicy Zawadzkiej 11 nieznana kobieta pozostawiła dwoje dzieci w wieku 2 i 4 lata (chłopców).

Dzieci nie mogą wyjaśnić, jak się nazywają; podają jedynie imiona. Pozostawionymi dziećmi zaopiekował się wydział i umieścił je w przytułku.

Równocześnie powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania za rodzicami.

Pierwsza kobieta ławnikiem Sądu Pracy

(a) Na stanowisko wybieralnych przez organizacje robotnicze i przemysłowe ławników Sądu Pracy w Łodzi dotychczas delegowani byli w tym charakterze przeważnie mężczyźni.

Po raz pierwszy od czasu istnienia Sądu Pracy wybrana została na stanowisko Sądu Pracy p. Wiktorja Pawlak, która po zatwierdzeniu, brała udział we wczorajszej rozprawie

Upadek ze schodów

(a) W klatce schodowej przy ulicy Suwalskiej 18 uległa nieszczęśliwemu wypadkowi 48-letnia Natalia Madalińska, zamieszkała przy ul. Kątnej 37. Niewiasta schodząc ze schodów potknęła się i upadając doznała złamania lewej nogi oraz okaleczenia głowy.

Przybyły lekarz pogotowia opatrzył ranną i przewiózł do lecznicy.

WSPOLNA NIEDOLA

W dziwnych żyjemy czasach.

Idzie sobie przez las pewien człowiek z teką pod pachą.

Nagle z za drzewa wyskoczył inny człowiek z rewolwerem w ręku i woła: „Pieniądze albo życie!"

Pierwszy uśmiechnął się blado:

— Nie mam pieniędzy.

— A co znajduje się w tece?

— Same żółte „upomnienia" podatkowe. Jestem urzędnikiem skarbowym i chodziłem na wieś po podatki.

Drugi uśmiechnął się blado i znikł w gęstwinie.

Skutki uratowania przyjaciela z pod kół

(a) Stanisław Orłowski, bez stałego miejsca zamieszkania żył w bliższej przyjaźni z Mieczysławem Kaliskim zamieszkałym przy ulicy Okrzei 25.

Przyjaźń ta datowała się od tej pory, gdy Orłowski przypadkiem uratował Zaliskiego od niechybnej śmierci, gdy ten wracając pijany wpadł wprost pod koła samochodu.

Orłowski będącem świadkiem wypadku w ostatniej chwili z narażeniem życia, pociągnął pijaka wstecz przez co Kaliski uniknął nieszczęścia.

Przez wdzięczność Kaliski wspomagał swego wybawcę. Gdy jednakże Orłowski stał się zbyt natrętnym domagając się formalnie by Kaliski go utrzymywał, wynikł na tem tle spor Orłowski wówczas począł stosować teror wobec Kaliskiego, wymuszając od niego groźbą pieniądze.

Dnia 17 kwietnia r. b. Orłowski zjawił się w mieszkaniu Kaliskiego i zażądał 25 zł potrzebnych mu niezwłocznie na załatwienie pewnej sprawy.

Gdy Kaliski odmówił Orłowski wyciągnął nóż i zadał mu kilka głębokich ran kłutych Kaliskiemu.

Rannego pogotowie przewiozło do szpitala: krewkiego zaś przyjaciela policja aresztowała.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego 38-letni Stanisław Orłowski skazany został na 1 rok więzienia.

„Kontrolerzy" skarbowi

objawiają na wiosnę gorączkową działalność

(a) Na terenie Łodzi zanotowano znów kilka występów oszustów dolarówkowych, i premjowych Specjaliści od tego procederu, w okresie losowania premjówek' odwiedzają posiadaczy obligacyj i pod pretekstem sprawdzenia wygranych kradną same obligacje bądz też wyłudzają sumy na opłaty na wyndykowanie wygranej.

Do mieszkania Franciszki Opatowskiej przy ul. Limanowskiej 14 przybył jakiś osobnik, który podoł się za kontrolera urzędu po życzkowego. Oszust zbadał okazaną mu obligację, poczem kategorycznie oświadczył, iż na numer obligacji padła poważniejsza wygrana, co uzasadnił oryginalną tabelą na druku.

Zapytawszy o sposób odebrania wygranej, oszust oświadczył, iż gotów jest przyjść z pomocą iż wypisze asygnatę na odbiór sumy w Banku Polskim, jednak musi zabrać obligację która jaka wylosowana traci wartość Za obłatą 23 zł. pseudo kontroler wypisał istotnie asygnatę, poczem zabrał obligację na 100 zł. i ulotnił się.

Opatowska dopiero w kasie banku dowiedziała się, iż padła ofiarą oszustwa.

Podobny wypadek miał miejsce u Henryki Rychlewskiej zamieszkałej przy ul. Targowej 14. Przybył tam jakiś jegomość, podający się również za kontrolera, sprawdził obligację, oświadczył, iż została wylosowana wraz z mniejszą premją, poczem zaadresował kopertę do kasy Banku Polskiego, polecając przesłać w celu odebrania należności.

Po wyjściu oszusta Rychlewska stwierdziła, iż w kopercie znajduje się czysty skrawek papiern, na który zręcznie została zamieniona obligacja, Ponadto oszust skradł przy sposobności złoty zegarek damski leżący na biurku.

Trzeci występ miał miajsce na ulicy Rokicińskiej 13, gdzie identyczny sposób zamienił obligacje no papier jakiś oszust, przyczyniając Michałowi Krawczykowi strat na 100 złotych.

Władzie śledcze zwiąźku z tem obostrzyły obserwacje i wdrożyły poszukiwania za sprytnymi osznstami.

Potęga ciemnoty czyli środek na kryzys

(a) Kryzys gospodarczy, który daje się odczuć wszystkim, stał się źródłem dochodu pomysłowego oszusta, pochodzącego z Piotrkowa.

Oto na terenie wsi w powiatach radomszczańskim, piotrkowskim i wieluńskim ostatnio grasował jakiś pomysłowy sprzedawca. Osobnik ów zajeżdżał bryczką i sprzedawał korzonki rzekomo specjalnie uświęconej rośliny, które stanowiły rodzaj amuletu, przynoszącego szczęście w sprzedaży oraz urodzaj. Więśniacy, choć i nie wszyscy, wierzyli w skuteczność amuletu, ze względu na niską cenę 1—2 zł tudzież możność wypłacenia tejże w naturze (jajami, masłem) nabywali amulety. Kres machinacjom oszusta położyła policja, która zatrzymała go. Okazał się nim 29letni Stefan Janowski, mieszkaniec Piotrkowa. Pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

Skutki wiosny

(a) We wsi Glinniki, powiatu konińskiego, miała miejsce niezwykła awantura.

Stefan Piotrowski, 25letni syn miejscowego gospodarza, ubiegał się o względy córki sąsiada 19letniej Franciszki Wawrzyniak. Gdy dziewczyna stanowczo odmawiała mu towarzystwa, Piotrowski, powodowany zawiścią, postanowił w inny sposób posiąść dziewczynę.

Wyprowadził ją pod pretekstem rozmowy na pole poza wieś, a gdy znaleźli się w ustronnem miejscu, powalił nieprzygotowaną na napaść, poczem dokonał ohydnego gwałtu.

Na krzyk poszkodowanej nadbiegli na pomoc bracia i sąsiedzi. Piotrowski zbiegł i ukrył się w lesie, gdzie osaczyła go obława ścigających i ujawszy poczęła bić drągami, zamierzając dokonać samosądu. Na szczęście powiadomiona już policja obroniła Piotrowskiego, którego aresztowano i przewieziono do więzienia, gdzie opatrzył go lekarz.

Czytaj „PRĄD"!

Na MARGINESIE

Miesiąc imienin

W maju z urlopu wróciłem. W maju miesiącu, który dla innych jest miesiącem klęsk imieninowych. Dla innych, nie dla mnie.

Mam sposób na miesiąc ten nadwiędłych kwiatów (bo to taniej kosztuje i tak się nie poznaja), ebleśnych gratulacyi i tortów na margarynie.

Mam!

Ponieważ używam go od lat kilku, nikt mnie już na imieniny nie zaprasza i mam spokój.

A dawniej było tak:

— Może pan do nas zajdzie ósmego?

— A cóż to będzie?

— Ach nic, miłe zebranko towarzyskie. Mąż bardzo będzie rad — mówi niewiasta, uśmiechając się do mnie, jak zakład pogrzebowy do zwłok.

— Ależ naturalnie, jakżeż, imieniny!

— No i piętnastego?

— Ach imieniny dzieci pani dobrodziejki, będę!

— No i siedemnastego.

— A cóż to znowu?

— Dziadunia Paschalisa.

— Ależ rzecz oczywista.

— No, a dwudziestego?

— A to co?

— Bernarda, brata mojego,

— Ależ, Benuś... naturalnie.

— A na Heluni?

— Cóż za pytanie.

— A Joasi?

— Joasia, kochanie... będę, będę!

— A Filipa?

— No, czyż bym zapomniał.

— A Anielki?

— Złoty promyczek... będę!

Na dobrą sprawę musiałbym się do nich przeprowadzić na cały miesiąc i rozdać im wszystko na prezenta: pieniądze, meble, garderobę, krawaty, szelki.

Cały miesiąc nic nie robiłem, tylko zastanawiałem się nad tem, co komu dać.

Aż znalazłem sposób. Zupełnie przypadkowo.

Przybłąkał się do mnie pies nie szczeniak już co prawda, ale zato nierasowy.

Gębę miał po buldożycy, strukturę, przypadkowo na ulicy zamieszkania matki swojej ratlero, a nogi przednie wyżła, a tylne jamnika.

Do tego miał bardzo niemiły wyraz pyska.

Spoglądał na człowieka jak poborca podatkowy, jak nieszczęście, jak dentysta, jak obraz futurystyczny.

Stary był do tego i na tem, co pan wie wyłysiały, co robiło wrażenie, jak się odwrócił tyłem, że jest łysy.

Nadchodzi maj. Ja nie wiem, co z psem zrobić... aż tu mnie na imieniny zapraszają. Kupuję mu różową wstążkę, okręcam koło szyi (wyglądał w niej jak pogrzebana miłość) do koszyka i jazda do solenizanta go posyłam.

Bestja popatrzył na mnie zpodełba ale go wynieśli.

Za godzinę dostaję podziękowanie a na drugi dzień pies wraca piechotą do mnie sam nawet z kokardą.

Zawyłem ja i pies. Ja ze złości pies ze wzruszenia.

Za dwa dni imieniny.

— Dawać tu psa!

Kokardę odprasowałem i jazda, psa po...

Za godzinę list dostaję:

„Taki miły psiapsio, już się do nas przyzwyczaił i taki dobry stróż domu (gości im po...

Na drugi dzień pies urwał się i wraca.

Przed siedem lat potwora na imieniny [illegible] posyłam.

Naprawdę, to [illegible] postarzał i po[illegible] się i wyłysiał jeszcze bardziej, [illegible] już i ludzie [illegible] to rasowy szczeniaczek, ale co mają robić? dziękują.

Na drugi dzień sam do mnie wracą.

Mam nawet wrażenie, że łotr rozumie swe posłannictwo i zaczyna się orjentować w kalendarzu, bo na ostatnią „Zofję" to od samego rana skowyczał żeby go wysłać.

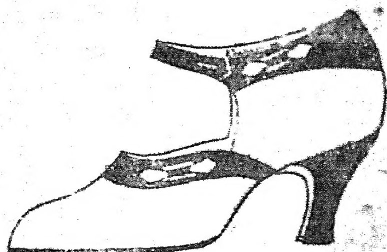
Ale 16-go maja znów powrócił.

Firma istn. od 1900 r.

Na sezon letni poleca

duży wybór

obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego



B. SUMERA i Syn

Łódź, ul. Nawrot 19.

Charakterystyczne zajścia w fabrykach

(a) W ciągu dnia wczorajszego trwały na terenie Łodzi i okręgu strajki włoskie, które naogół mają przebieg spokojny.

W fabryce Silbersteina przy ulicy Piotrkowskiej 242 wybuchł zatarg jeszcze w dniu onegdajszym, przyczem jedna zmiana robotników na tkalni pozostała w murach fabrycznych w liczbie około 100 osób.

W dniu wczorajszym odbyły się pertraktacje, które jednak pozostały bez wyniku, wobec czego robotnicy nadal pozostali na terenie fabryki.

Podobny strajk wybuchł onegdaj w fabryce Islera i Cygna przy ulicy Senatorskiej 12, gdzie ze względu na niehonorowanie stawek umownych płacy, zastrajkowało ponad 300 robotników, z których połowa pozostaje w murach fabrycznych.

Wszczęte kroki ugodowe przez Związek Zawodowy i Inspektora Pracy narazie nie dały wyniku, wobec czego robotnicy nadal pozostają w murach fabrycznych.

Również na terenie Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Wilanowie przez cały dzień wczorajszy trwał w dalszym ciągu strajk włoski oraz głodówka robotników, okupujących fabrykę w liczbie 3500 osób.

Pozatem w Tomaszowie Mazowieckim trwa strajk w fabryce S. A. Piesc; robotnicy w liczbie 700 osób wstrzymują się od pracy, pozostają jednak w domach.

Ponadto na terenie Łodzi miało miejsce kilka zatargów w mniejszych fabrykach. Zatargi te zlikwidowane były jednak niezwłocznie przy pośrednictwie delegatów związkowych, bądź też przy pośrednictwie Inspektora Pracy.

Czem się zajmuje biurokracja

Salony dla krów i osobne sklepy z mlekiem

Pisma stołeczne donoszą, że w sferach urzędowych od dłuższego czasu radzi się nad mlekiem i jego przetworami. Wciąż się zapowiada „uregulowanie" handlu mlekiem i w tym celu z biurek ministerjalnych schodzą wciąż nowe projekty przepisów.

— Mleko może zawierać najwyżej 2,50 tys. bakteryj w jednym centymetrze sześciennym — brzmi jeden z punktów projektowanych przepisów.

Ludzie którzy naprawdę coś wiedzą o mleku, gdy powiadują się o tych projektach urzędniczych, kiwają głowami. Bo gdyby mleko tylko 250.000 bakteryj miało zawierać w jednym centymetrze, to wogóle musielibyśmy zrzec się tego mleka. Po co takie rzeczy wypisywać. Lepiej odrazu powiedzieć: nie wolno pić mleka. Dlaczego? Dlatego że 250.000 bakteryj w 1 cm, to ilość praktycznie nieosiągalna. Przeciętnie w 1 cm, jest miljon bakteryj i takie mleko świetnie nam robi.

Albo inny przepis:

Obora musi mieć podłogę betonową lub ułożoną z kafelków, a ścieki w oborze muszą być kryte.

Dobry przepis i owszem. Krowy mogą być wdzięczne pp. referentom, że tak szlachetnie myślą o krowich salonach. Ale przecież rolnik zalega fatalnie z podatkami czy więc na czasie są projekty skłaniające go do budowania salonów dla krów?

Albo jeszcze jeden przepis:

— Mleko na miarę może być sprzedawane tylko w specjalnych sklepach nabiałowych a sklepy spożywcze mogą je sprzedawać tylko w butelkach.

Drobny producent mleka na transport butelkowy się nie zdobędzie. I niejednem z nich nie będzie miał co robić ze swoją krową i ze swojem mlekiem. Za to rozwiną swoje interesy właściciele dużych majątków. Wkład w ulepszenia towaru im się opłaci, bo mleko napewno zdrożeje. Ale czy na tem zyska konsument mleka w mieście? Bardzo to wątpliwe. Ubogi człowiek musi mieć dla głodnego dziecka tanie i dobre mleko.

Wśród projektowanych urzędowych przepisów miały być przykazania o myciu wymion krowich przed dojeniem, o tem aby dojki palców nie śliniły itp.

Jeden z rozdrażnionych urzędników kiedyś powiedział: my urzędnicy mamy wielką broń w ręku; ustawy i rozporządzenia.

Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy zahamować w ciągu jednego dnia życie w Polsce. Równałoby to się strajkowi powszechnemu. Przyszłoby to nam dość łatwo: w tym celu musielibyśmy stosować tylko dokładnie wszystkie przepisy.

Wiara w moc par[illegible]cą przepisów prawnych nie powinna być w dalszym ciągu uzasadniana przez nadmierną twórczość w tej dziedzinie...

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI—Fraulein Doktór
TEATR POPULARNY—Małka Schwarcenkopf
TEATR OPERETKA 8.30"—Paganini

KINA

CASINO — Syn dżungli
CAPITOL: -- Symfonia 6-ciu miljonów
CZARY — Biały must ng
GRAND-KINO — Hotel studentów
LUNA — Dixiana
LUDOWY—Żelazna maska
CORSO—I Postrach Arizony, II W cieniu drapaczy chmur
STYLOWY—Niebezpieczna próba
OŚWIATOWY — dla doros. Błękitny Ekspres dla mło. I Spalone mosty II Tajemniczy zabójca
PALACE — Burlak Artem
PRZEDWIOŚNIE— Gasnące płomienie
SPLENDID: — Pożegnanie z grzechem
RAKIETA — Błękitna rapsodja
ADRIA — I Dziesiąty kochanek, II Na Sybir
METRO — „ „ „ „
SZTUKA — I Czarujący chłopiec, II Z dnia na dzień

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA 20 maja 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 7.65

Dewizy: Gdańsk	174.38
Belgja	124,40
Holandja	359,15
Londyn	30.27
Nowy Jork	7,80
Paryż	35,11
Praga	26.56
Szwajcarja	172,40
Włochy	46,40
Czerwoniec	4,40

Obroty średnie, tendencja niejednolita mocniejsza dla dewiz Londyn i Nowy Jork Dolar w obrotach pozagiełdowych 7.67. Rubel złoty 4.88. Gram czystego złota 5,9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 205.00. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 201.00.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	49,13 – 49.50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa	90,00
4 proc. poż. inwestacyjna	107,50
5 proc. poż. konwersyjna	43,25
6 proc. poż. dolarowa	48 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poż. kolejowa	101.50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna	38,50
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	39.50
8 proc. L. Z. m. Łodzi	39,25
10 proc. m. Radomia	37.25
8 proc L Z. Kielc	30,50
8 proc. m. Piotrkowa	40,50
4½ proc. L. Z. ziemskie	38.00

Akcje:

Bank Polski	73,50
Lilpop	11,25
Starachowice	8,75

Dla pożyczek państwowych tendecja mocniejsza dla listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami nieco mocniejsza.

Przez radjo

Łódź, 21 maja 1933 r.

9.55 Program na dzień bieżący.
10.00 Nabożeństwo ze Lwowa
11.35 Odczyt misyjny
11.57 Sygnał czasu z Warszawy
12.05 Program na dzień bieżący
12.10 Komunikat P. I. M.
12.15 Poranek muzyczny
W przerwie o 13.10 „Działalność fabrycznych komitetów bezpieczeństwa"
14.00 Porady weterynaryjne
14.20 Pieśni
14.40 Najważniejsze roboty przednówkowe
15.00 Kom roln. meteor.
15.05 Muzyka w wyk. ork. mandolinistów
16.00 Program dla młodzieży
16.25 Muzyka polska (płyty)
16.45 Odczyt z Wilna
17.00 Recital fo tepjanowy
W przerwie kom. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich
17.55 Program na dzień następny
18.00 Muzyka lekka, w przerw. wiad. bież.
19.00 Rozmaitości
19.25 Słuchowisko
20,00 Opera komiczna w 2 ch aktach
W w przerwie II-ej Wiadom. sport.
22.00 Stare i nowe przeboje w różn. odmian.
22.55 Komunikaty
23.00—2400 Muzyka taneczna

Nasiona pierwszej jakości: rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów. CEBULKI i KŁĄCZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY ogrodniczo-pszczelnicze, NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE (wyłącznie dla celów ogrodniczych).
Polecają Składy
L. JASINSKIEGO,
prowadzone od 1870 rok. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel. 125
Cenniki bezpłatnie.



DRUCIANE ogrodzenia, plecionki i tkaniny po bardzo zredukowanych cenach poleca
RUDOLF JUNG
Łódź, Wólczańska 151, tel. 128 97.
Rok założenia 1894.

SKLEP
Kazimiery Zielonko
Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecinne reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Ce na bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

BEZ ODSTĘPNEGO mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „FOLRUCH" Piotrkowska 92 lewy part. III wej

Przyjmę wspólnika „ogrodnika" ewentualnie wdowca lub starszego kawalera. Oferty pod „Wdowa".

Sprzedam maszynę do szycia, Sosnowa 17, sklep.

Nerwobóle i reumatyzm
leczy
„UNIVERSAL"
marki GLOB.

Stanisław Szmigielski
Łódź, ulica Rzgowska 81/83. Telefon 212-43.
Składy własne.
Komisowa sprzedaż węgla Tow. Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, Sp. Akc.
Kopalń; Modrzejów, Milowiec, Niwka (Rudolf).
Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.
Dostawę uskuteczniam w ładunkach wagonowych i detalicznych.
Ceny bezkonkurencyjne.
Sprzedaż drzewa opałowego, dębowego i sosnowego.

KINOTEATR
STYLOWY
dawniej „RESURSA"
Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Dziś! Przebojowe arcydzieło filmowe p. t. Dziś!
Niebezpieczna próba
Zmysły! — Egzotyzm! — Sensacja!
Barwny kalejdoskop młodej pary, która w egzotycznej podróży na dalekich lądach i morzach odnajduje zatracone uczucie.
Henry Kendall w otoczeniu dwóch wręcz odmiennych, lecz jak pięknych typów kobiecych: „platynowej" Joan Barry i ko żony i fascynującej awanturniczej „księżniczki" Betty Amann. Reżyserja mistrzą erotyzmu Alfreda Hitchocka.
Uwaga: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 grosze

Następny program.
„Dziewczę z gór"
Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.
Aparatura dźwiękowa: „PHILIPSA"

W każdej cenie

z gwarancyjnie czystych surowców bezkonkurencyjne **czekolady deserowe**, odżywcze **mleczne i śniadankowe**, wielki wybór wytwornych **czekolad**, **karmelków i biszkoptów**, lecz bez losów szczęścia, bonów i t. p.

poleca **A. Piasecki, S. A.**
FABRYKA CZEKOLADY.

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każde ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, :—: Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-88
Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwalych na wodę

NOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 maja.

z Łodzi-Fabrycznej odchodzą pociągi:

godz.
1.00 do Koluszek na Częstochowę, Kraków, Warszawę
5,20 do Koluszek z połączeniem na Warszawę
7,15 do Koluszek z połączeniem na Katowice, Kraków, Skarżysko
8 05 do Widzewa
93,5 do Koluszek (kursuje w niedzielę i święta, od 21.V do 10.IX r. b. włącznie
8,35 do Koluszek (kursuje w niedziele i święta od 21.V do do 10.IX r. b. włącznie)
10,25 do Koluszek z połączeniem pociągu pośpiesznego na Warszawę i Kraków
13,00 do Koluszek
14,20 do Koluszek z połączeniem na Warszawę
14,50 do Skarżyska (bezpośredni z pominięciem Koluszek)
15,30 do Koluszek (roboczy)
16 30 do Koluszek z połączeniem na Częstochowę
17,40 do Koluszek z połączeniem na Katowice
18,40 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Kraków
19,30 do Warszawy bezpośredni, przez Koluszki
19,55 do Koluszek (roboczy, kursuje jedynie w tygodniu)
20,55 do Koluszek
21,40 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko
22,50 do Koluszek z połączeniem na Kraków i Katowice

Do Łodzi Fabrycznej przychodzą:

0,28 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżysk.
5,05 z Koluszek (lokalny)
6,10 z Koluszek (roboczy)
7,09 z Koluszek (połączenie z Krakowem i Skarżyskiem)
7,30 z Koluszek (roboczy)
7,55 z Koluszek (lokalny)
8,14 z Koluszek (roboczy)
8,42 z Widzewa
9,45 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami, Skarżyskiem
12 12 z Częstochowy
14 35 z Koluszek (lokalny)
6 05 z Warszawy
19 37 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Skarżyskiem)
?1 32 z Koluszek (połączenie z Krakowem, Katowicami)
?25 z Koluszek (świąteczny kursuje w dni świąteczne i poświąteczne od 21.V do 10.IX-1933)
?01 z Koluszek (świąteczny, kursuje w dni świąteczne i poświąteczne od 21 V do 10.IX-1933)
?34 z Koluszek (lokalny)
?,00 ze Skarżyska bezpośredni (z pominięciem Koluszek)
?3.34 z Koluszek z połączeniem Warszawy, Krakowa, Katowic

Z Łodzi-Kaliskiej odchodzą pociągi:

0,15 do Widzewa
2,03 do Ostrowia przez Kalisz
4,36 do Warszawy
6,05 do Głowna (w dni świąteczne i przedświąteczne od 22.V do 11.IX-1933)
7 28 do Warszawy
8 03 do Koluszek
8 30 do Zduńskiej Woli z połączeniem na Karsznice

godz.
9,00 do Kutna z połączeniem na Gdańsk
9,33 do Ostrowia i Poznania
10,00 do Głowna (w niedziele, dni świąteczne od 21.V do 10.IX 1933 włącznie)
12,42 do Poznania i Ostrowia przez Kalisz)
12 57 do Torunia i Ciechocinka
13 12 do Warszawy
14,10 do Zduńskiej Woli
14,15 do Kutna (w dni przedświąteczne od 3.VI do 2.IX-1993 włącznie)
16,07 do Ostrowia
16,18 do Warszawy
16,33 do Kutna (z połączeniem na Poznań, Toruń, Gdynię)
18 10 do Głowna (kursuje w piątki, soboty niedziele i święta oraz dni przedświąteczne od 9.VI do 10.IX-1933 włączn.)
18,10 do Częstochowy przez Zduńską Wolą
19,35 do Ostrowia
19,56 do Warszawy
20,08 do Lwowa bezpośredni przez Widzew
20.55 do Zduńskiej Woli (kursuje od 25 V do 30.IX-1933 włączn.)
21 25 do Torunia i Ciechocinka
22,08 do Poznania przez Kalisz
23,20 do Łowicza
23,30 do Zduńskiej Woli.

Na stację Łódź-Kaliska przychodzą pociągi:

1,12 z Poznania (przez Kalisz)
1,15 z Widzewa (lokalny)
1.51 z Warszawy
4,24 z Ostrowia
6,00 ze Zduńskiej Woli
6,03 z Kutna (kursuje w dni poświąteczne od 6.V do 4.IX-1933
7.20 z Poznania przez Kalisz
7,26 z Łowicza bezpośredni
7,55 z Torunia i Ciechocinka
8,35 z Głowna (w dni poświąteczne od 22 V do 11 IX-1933)
8.46 ze Lwowa przez Widzew
8,51 z Ostrowia
9,25 z Warszawy
10.05 ze Zduńskiej Woli
12,15 z Poznania przez Kalisz
12,28 z Warszawy
13,39 z Kutna
14,25 z Głowna w dni świąteczne od 21.V do 10.IX-1932
14,37 ze Zduńskiej Woli z połączeniem na Częstochowę
15,57 z Warszawy
16,10 z Ostrowia
18,56 z Koluszek (podmiejski)
19,03 ze Zduńskiej Woli (lokalny)
19,45 z Ostrowia i Poznania od strony Kalisza
19,54 z Kutna (lokalny)
21,20 ze Zduńskiej Woli (w dni poświąt. od 19.V do 10.IX-1933)
21.58 z Warszawy
22,23 z Głowna (w dni poświąteczne od 19 V do 10 IX-1933)
23,05 z Torunia i Ciechocinka
23,11 ze Zduńskiej Woli (kursuje do dnia 30.IX-1933)

Ogłaszajcie się w „Prądzie“!

Wydawca F. Kowalski. Red. Odp. T. Czajewski. Odbito w Drukarni Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41